

Nowa zimna wojna

8 października 2014

W 1980 r. Ronald Reagan, podsumowując swoją wizję stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, użył takiej oto formuły: „My wygrywamy, oni przegrywają.” 12 lat później jego bezpośredni następca w Białym Domu, George Bush, mógł sobie pogratulować przebytej drogi. „Świat, podzielony kiedyś na dwa zbrojne obozy, uznaje, że jest tylko jedno wiodące supermocarstwo: Stany Zjednoczone Ameryki.” To był oficjalny koniec zimnej wojny.

Teraz z kolei ten okres należy do przeszłości. Dobiegł końca w dniu, w którym Rosja uznała, że ma dość „przegrywania” i doszła do wniosku, że jej zaprogramowana degradacja nie miałaby końca, ponieważ sąsiedzi po kolei ulegają pokusie przystąpienia do zwróconego przeciwko niej sojuszu gospodarczego i wojskowego. „Dziś samoloty NATO patrolują niebo nad Bałtykiem, umocniliśmy naszą obecność w Polsce i jesteśmy gotowi uczynić więcej.” Barack Obama podkreślił to 26 marca br. w Brukseli. Nieco wcześniej, 18 marca, Władimir Putin, przemawiając w parlamencie rosyjskim, skojarzył tę gotowość z „haniebną polityką powstrzymywania”, którą jego zdaniem mocarstwa zachodnie prowadzą wobec Rosji od... XVIII w.

W konfrontacji, która się zaczyna, supermocarstwo amerykańskie, czerpiące z wiary religijnej imperialną pewność o swoim manifest destiny, boskim przeznaczeniu, nie przeciwstawia się już „imperium Zła”, które Reagan przeklinał, m.in. z powodu panującego w nim ateizmu. Putin zaleca się natomiast, i to z powodzeniem, do krzyżowców prawosławnego fundamentalizmu. Anektując Krym od razu przypomniał, nie bez kozery, że jest to miejsce, „w którym ochrzczono św. Włodzimierza (...). Był to chrzest prawosławny, który określił podstawowe pojęcia kultury, wartości i cywilizacji narodów rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego”. Znaczyło to, że Moskwa nie zgodzi się, aby Ukraina stała się zapleczem jej

przeciwników. Nie zaakceptowałby tego naród rosyjski, rozgrzany do białości propagandą nacjonalistyczną, która przewyższa nawet – a to doprawdy osiągnięcie – zachodnie pranie mózgów.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych i w Europie wojownicze głosy prześcigają się w marsowych proklamacjach, podczas gdy lawina nie trzymających się kupy sankcji hartuje jedynie determinację po drugiej stronie. „Nowa zimna wojna może być jeszcze bardziej niebezpieczna niż poprzednia”, ostrzega jeden z najlepszych ekspertów amerykańskich w zakresie spraw rosyjskich, Stephen Cohen, „ponieważ, w przeciwieństwie do tego, co działo się przez 40 lat podczas poprzedniej zimnej wojny, w Ameryce nie napotyka ona żadnego efektywnego sprzeciwu – ani w administracji, w Kongresie, w głównym nurcie medialnym, ani na uniwersytetach i w think tankach czy w społeczeństwie”. [1] Jest to sprawdzony przepis na wszelkie poślizgi...

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPIS

[1] S.F. Cohen, „The New Cold War and the Necessity of Patriotic Heresy”, The Nation, 12 sierpnia 2014 r.